Rok II Warszawa, 20 kwietnia 1939 r. Nr 58

Sport szkolny

10 gr

Wysportowana młodzież – najpotężniejszą linią Maginota!

Pechowe losowanie Polaków

Pierwsze zwycięstwa

Czortek bije Cortonesi — Kowalski Peire

We wtorek rano odbyło się losowanie do VI indywidualnych mistrzostw Europy w boksie. Tak jak w Mediolanie, było ono dla nas bardzo szczęśliwe, tak w Dublinie brakowało nam tego t. zw. „szczęścia". Dwaj polscy pięściarze: Jasiński i Sobkowiak wpadli już w pierwszej rundzie na faworytów w swoich kategoriach i oczywiście przegrali. Czortek natomiast wpadł na Włocha Cortonesi, którego pokonał, a Kowalski odniósł wielki sukces, zwyciężając doskonałego Włocha Peire. Jak więc z tego widzimy, pierwszego dnia odbyła się bitwa polsko-włoska, zakończona wynikiem 4:4; Polacy wypadli nieźle. Pomimo, iż już dwóch pięściarzy odpadło w eliminacjach, mamy wielką nadzieję, że mistrzostwa dublińskie zakończą się mediolańskim sukcesem...

We wtorek wieczorem mistrzostwa otworzył — wygłaszając mowę — minister obrony narodowej Irlandii p. Aiken. Następnie wygłosili przemówienia „officiale" — prezes Soederlund, sekr. Kankowszky, prezes Irlandzkiego Zw. Bokserskiego i inni. Na zakończenie głos zabrał raz jeszcze prezes Soederlund, który wyraził życzenie, aby walki prowadzone były rycerskie i „fair". Po części oficjalnej odbyła się prezentacja drużyn, przy czym orkiestra odgrywała hymn narodowy danego państwa. Drużynie polskiej, którą prowadził Stamm — zgotowano żywiołową owację.

(Dokończenie na str. 2-ej)



Widok z lotu ptaka na stadion olimpijski w Helsinkach.



Napierała i Bińko forsują jedną z przeszkód na trasie niedzielnego biegu na przełaj w Warszawie.

Komu wierzyć

Patrz strona 2-ga



Osada uniwersytetu z Cambridge pokonała w tym roku zdecydowanie osadę Oksfordu. Zdjęcie przedstawia sytuację pod koniec biegu.



Grupa lekkoatletów trenujących na obozie przedolimpijskim. Stoją od lewej: Walla, Jaworski, Burzyński, Fiedoruk, Lokajski, Gierutto.

Tenisiści na F. O. N.

Polski Związek Lawn-Tenisowy organizuje w dniach 22 i 23 b. m. o godz. 14-ej na korcie centralnym WKS Legia pokazowe mecze tenisowe z udziałem wszystkich członków treningowego obozu przed rozgrywkami o puchar Davisa. Dochód z zawodów przeznaczono na rzecz Funduszu Obrony Narodowej.

Program zawodów: sobota godz. 14 Hebda — Baworowski; gra mieszana J. Jędrzejowska i K. Tłoczyński — Z. Jędrzejowska i I. Tłoczyński. Niedziela godz. 14 gra podwójna K. Tłoczyński i Gotschalk — Skonecki i Czajkowski; Baworowski — I. Tłoczyński; J. Jędrzejowska — zwyciężczyni spotkania sobotniego Siodówna — Łuniewska; gra podwójna I. Tłoczyński i Baworowski — Hebda i Spychała.

Ceny biletów dla młodzieży szkolnej zostały obniżone do 50 groszy.

Zawody strzeleckie

Dn. 27 i 29 b. m. na strzelnicy szkolnej odbędą się II-gie międzyszkolne zawody strzeleckie. Tegoroczne zawody muszą stać się imponującą manifestacją gotowości strzeleckiej uczennic i uczniów szkół warszawskich. Dlatego apelujemy i mniemamy, że żadnej z szkół warszawskich nie zabraknie na starcie.

Zespoły będą się składać z 10 zawodników, przy czym ilość zespołów jest z każdej szkoły nieograniczona. Konkurencja jedna: dla uczennic — strzelanie na 25 m z pozycji leżącej bez podpórki, 10 strzałów i 3 próbne, czas strzelania 8 minut, amunicja krótka; dla uczniów — strzelanie na 50 m, warunki jak wyżej z tą różnicą, że amunicja długa. Wpisy do dnia 25 b. m., wpisowe 5 zł. od zespołu.

Korespondencja z Dublina

na str. 2-ej

O czym mówią zagranicą

Mäki — Pekuri — Salminen

Podczas mistrzostw Finlandii od 27 do 29 lipca, które będą także generalną próbą organizacji zawodów lekkoatletycznych do Olimpiady — rozegrany zostanie bieg na 10 km, gdzie trzej fenomenalni Finowie: Maki, Pekuri i Salminen chcą pobić rekord światowy i zejść poniżej 30 minut. Rekord oficjalny Salminena wynosi 30:05, nieoficjalny Makiego, który ma być zatwierdzony na kongresie w czerwcu, — 30:02. Ponieważ jest w projekcie zaproszenie biegaczy zagranicznych, przypuszczalnie nasi najlepsi długodystansowcy Kusociński i Noji wezmą udział w tym niezmiernie interesującym biegu, szczególnie, że Kusociński jest przecież rekordzistą olimpijskim na tym dystansie (30:11,4).

W projektach tegorocznych fińskich lekkoatletów leży jeszcze pobicie rekordu Lehtinena na 5000 m, który wynosi 14:17.

Znając talent Finów i ich „monopol" na rekordy w biegach długodystansowych, należy się spodziewać, że do tabeli najlepszych wyników świata przybędą jeszcze w tym roku dwa: na 5 i 10 tysięcy metrów.

1000 kilometrów bez przerwy

Francuzi organizują pomiędzy 25 a 29 maja ciekawą imprezę, która jes swego rodzaju inowacją, a mianowicie chód na 1000 kilometrów. W biegu bierze udział pięć sztafet, złożonych każda z czterech zawodników, reprezentujących Północ, Południe, Wschód i Zachód Francji, poza tym w skład piątej sztafety wchodzą przedstawiciele Paryża. Impreza ta przyczyni się ogromnie do propagandy lekkiej-atletyki na prowincji, gdyż trasa biegnie po przez zapadłe wioszczyny i miasteczka od stóp Pirenejów z miejscowości Thuir aż do Paryża. Każdy z zawodników przebywa odcinek rasy 50-kilometrowy i napewno francuski związek lekkoatletyczny wyłapie przy sposobności parę nowych talentów, które w przyszłości można będzie wykształcić na maratończyków.

Liga angielska

Mistrzostwa zawodowej piłkarskiej Ligi angielskiej mają się już ku końcowi — zostało już tylko po trzy, a nawet niektórym klubom po dwie gry. W pierwszej dywizji Ewerton ostatniej soboty rozegrał bezbramkowy mecz z Preston North End i przez to nadwyrężył nieco swą opinię mistrzowskiego klubu. Entuzjaści Ewertonu tłumaczą słaby wynik swego beniaminka nieobecnością Lawtona, który w dniu rozgrywki ligowej stał się bohaterem meczu Anglia — Szkocja, strzelając jedną jedyną w ciągu meczu bramkę i przypieczętował nią zwycięstwo Anglii. Zresztą trudno przypuścić, że Ewerton przegra wszystkie trzy spotkania, które go czekają jeszcze; zresztą wystarczy jeden wygrany punkt, żeby mieć murowane pierwsze miejsce. Z drugiej strony Wolverhampton, który ma też trzy mecze do rozegrania, potrzebuje sześciu punktów, by dogonić Ewertona. Ale nikt nie wierzy, za wyjątkiem samych „Wilków", w taką możliwość. Na trzecim miejscu uplasował się Charlton wraz ze Derby County.

Ogólna punktacja: Ewerton 39 gier, 57 pkt. Wolverhampton 39 gier, 51 pkt. Charlton 39 gier. Derby i Middlsbbrough po 40 gier — wszyscy po 46 pkt. Arsenal 39 gier i 43 punkty. Tak się przedstawia początek tabeli ligowej, która w ciągu najbliższych tygodni przejdzie jeszcze wprawdzie pewne ewolucje, lecz jeśli chodzi o pierwsze miejsca, niespodzianek nie należy się spodziewać.

Er.

Zapytujemy:
Komu mamy wierzyć i kto nam wyjaśni?

— W czasie niedzielnego biegu dokoła Pragi, organizowanego przez RKS Żagiew, zdumiewał publiczność 12-letni Kryś Minchberg, który przez 2 km. biegł w czołówce z Kusocińskim i Wineckim, zwycięzcami biegu. — Kryś startował przed rokiem w biegu „Wiecz. Warsz." i zrobił furorę wielką wytrzymałością. Skończył bieg w doskonałej formie.

— Wziąłem za mocne tempo — mówił Kryś o biegu dokoła Pragi — bo inaczej zrobiłbym lepszy czas. Martwię się, że boli mnie trochę noga, a w niedzielę zgłoszę się na pewno na starcie do biegu „Wieczoru Warszawskiego"

Oto są słowa, które przed paru dniami zostały zamieszczone w jednej z gazet warszawskich. Nie wiem czy którego z kolegów, ale mnie zdziwiły one niezmiernie. Jestem obecnie w I klasie licealnej, ale pamiętam doskonale moment, kiedy będąc w klasie I rozpocząłem „sezon treningowy" w parku szkolnym w Warszawie od przebiegnięcia dobrych kilku okrążeń 400 metrowej bieżni. Miałem zamiar „wykręcić" — 15 kółek, lecz niestety, a może właśnie na szczęście dla mnie, zostałem w trakcie biegu „przyłapany" przez jednego z panów nauczycieli ćwiczeń cielesnych. Obsztorcował on mnie porządnie za to bezsensowne męczenie się, kazał mi się zgłosić do swego szkolnego wychowawcy fizycznego, a gdy jakoś nie bardzo miałem ochotę na przerwanie tych moich biegowo-higienicznych zabiegów, odprowadził mnie do szatni i kazał się ubierać.

Trudno! musiałem przed siłą ustąpić, ale nazajutrz zaraz poskarżyłem się memu profesorowi na tego pana. Tymczasem spotkał mnie zawód, bo profesor, nasz kochany i szanowany pan A. K., nie tylko nie stanął po mojej stronie, ale przeprowadził w klasie lekcję, poświęconą omawianiu różnych rodzajów i form treningu, odpowiednich dla poszczególnych kategorii wieku. Słuchaliśmy uważnie i pamiętam doskonale, że te wskazówki utkwiły mi głęboko i przekonały całkowicie.

Zrezygnowałem, mając wtedy nie całe 12 lat, z aspiracji maratońskich, zacząłem trenować 60 m i skoki, a do dłuższych biegów zabrałem się dopiero teraz t. j. po 4 latach. Ubiegłej jesieni odbyłem parę treningów na dłuższe dystanse i uważałem, że dały one wyniki niezłe — na 1.500 m osiągnąłem 4.50, a 3 klm — 10.40. Zorientowałem się, że te 4 lata, w czasie których biegałem 60 m, skakałem, grałem w siatkówkę i koszykówkę, nie poszły na marne, że wyrobiłem sobie szybkość biegu, szybkość reakcji (start podobno wykonywałem bardzo dobrze) i zupełnie niezłą skoczność (skaczę 5.50 w dal i 1.60 wzwyż).

Tymczasem po przeczytaniu takich wzmianek w dziale sportowym, prowadzonym przypuszczam przez fachowca, w których za przykład stawia się 12-letniego bąka (wybacz kolego Krzysiu!) rywalizującego podobno jak równy z równym z Kusocińskim i Wineckim, zacząłem się zastanawiać poważnie kto ma słuszność: czy zdumiewająca się publiczność, oklaskująca biedny zarodek zawodnika, czy władze klubowe, które dopuszczają do podobnych okazji „kształtowania" się późniejszych sław lekkoatletycznych, czy sławni zawodnicy, którzy zgadzają się rywalizować ze smarkaczami, czy delegacji Okr. Zw. lekkoatletycznego, którzy biernie się temu przyglądali, czy specjaliści lekarze sportowi, którzy przecież wszystkich zawodników musieli przed tym badać, czy też moi szkolni kierownicy wychowania fizycznego i sportu, wychowani na najnowszych zasadach naukowych w sławnym w całej Europie C.I.W.F.-ie?

Dlaczegóż temu samem uczniowi, któremu przepisy szkolne nie zezwalają na nadmierny wysiłek w okresie rozrastania się i wzrostu, wolno poza szkołą „zarzynać się", (bo inaczej tego nie potrafię nazwać) publicznie, nie tylko uzyskiwać aplauz publiczność ale nawet służyć za reklamę fachowej prasie sportowej?

Któż nam powie — kto ma rację i komu mamy wierzyć?

I. Dobrzyński



— Tato, co to jest biceps?
— To najsilniejszy mięsień człowieka. Spójrz, on jest tutaj, gdzie u mnie nic nie ma!

Kraków zwycięża 5 miast w turnieju koszykówki

Z okazji 10-lecia swego istnienia zorganizował K.Z.P.R. turniej koszykówki męskiej, w którym udział wzięły reprezentacyjne drużyny Warszawy, Lwowa, Wilna, Katowic i Krakowa.

Turniej ten miał dla nas duże znaczenie; był bowiem sprawdzianem formy naszych zawodników przed wyjazdem reprezentacji Polski na tournée do Estonii, oraz przed zbliżającymi się mistrzostwami Europy. Zwycięską turnieju została drużyna Krakowa, odnosząc 4 zwycięstwa, przed Warszawą 3 zwycięstwa, Wilnem 2 zwyc., Katowicami 1 zwyc. i Lwowem 0 zwycięstw.

Gospodarze odniesione zwycięstwo zawdzięczają bardzo dobrze grającej obronie Resisek — Pluciński (z wyjątkiem meczu Kraków—Lwów) oraz powracającemu do formy Stockowi. Bardzo dobrze grali również szybki Duży, oraz spokojny Papiński. Zwycięzcy byli o krok od porażki, przegrywali bowiem przez długi czas na meczu z Warszawą, pomimo, że Warszawianie przyjechali bez bardzo dobrych: Jaźnickiego, Nowakowskiego i Kijewskiego. Najlepszymi zawodnikami reprezentacji Stolicy byli: najlepszy strzelec turnieju Gregołajtys, Szczygieł i Bartosiewicz. Pozostałe trzy drużyny reprezentowały się znacznie słabiej. Pewnego rodzaju sensację stanowi zdobycie ostatniego miejsca przez sympatycznych Lwowian, który na mistrzostwach Polski wyprzedzili drużynę Cracovii. Najlepszymi zawodnikami Lwowa byli Pawłowski i Pławczyk, Wilna — Łapiński i Minkiewicz i Katowic — Pokorski i Rospendowski.

Zwycięska drużyna Krakowa zdobyła wspaniały puchar, ofiarowany przez red. M. Dąbrowskiego, a Warszawa, jako zdobywca drugiego otrzymała puchar, ofiarowany przez prezesa K.Z.P.N. dyr. Paschalskiego. Organizacja zawodów b. sprawna. Widzów dużo.

W ramach uroczystości jubileuszowych K.Z.P.R. odbyła się uroczysta akademia, w której udział wzięli przedstawiciele związków, organizacji, ośrodka W.F. i klubów.

W. Janowski.

Pierwsze zwycięstwa
Czortek bije Cortonesi — Kowalski Peire

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Pierwszego dnia odbyło się 11 spotkań.

W WADZE MUSZEJ Nardecchia zwyciężył zasłużenie Jasińskiego. Pierwsze starcie remisowe — zawodnicy badają się, Nardecchia raczej zajmuje postawę wyczekującą. Drugie niespodziewanie dla Jasińskiego. W trzecim starciu Włoch zaskakuje Polaka wprost niewiarogodną szybkością i bijąc odskokami, zdobywa wiele punktów. Zwycięża Włoch różnicą jednego punkta. W pozostałych spotkaniach tej kategorii — Obermauer (Niemcy) bije na punkty Kirscha (Anglia), a Irlandczyk Ingle zwycięża Belga Engellena na punkty.

W WADZE KOGUCIEJ Sobkowiak przegrał z Sergo. Pierwszą rundę wygrywa Polak, ale przez dwie następne trwa przewaga mistrza olimpijskiego, który swymi atakami zmusza Sobkowiaka do kapitulacji i w rezultacie wygrywa spotkanie wysoko. Poza tym Bondi (Węgry) zwyciężył Doyle (Irlandia), a R. Watson (Anglia) wypunktował Belga Mousse.

WAGA PIÓRKOWA. Czortek zwycięża wysoko Cortonesiego! Przez wszystkie trzy rundy ogromną przewagę ma Polak, który zasypuje Włocha gradem celnych ciosów. Cortonesi w II rundzie był groggy i z trudem dotrwał do końca. W III rundzie na ringu lśnił tylko Czortek... Polakowi po meczu publiczność urządziła gorącą owację za piękną walkę.

W WADZE LEKKIEJ Kowalski zwyciężył we wspaniałym stylu Włocha Peirego. Po dwu rundach mniej więcej równych, przechodzi Kowalski w trzeciej do ataku, górując wyraźnie nad przeciwnikiem, zapewniając sobie zasłużone zwycięstwo. Peire walczył doskonale — za wszelką cenę dążąc do rewanżu za Poznań... W drugim spotkaniu tej samej kategorii Nürnberg (Niemcy) pokonał Anglika Gallii, a Estończyk Kanepi wygrał z Gernonem (Irlandia).

W WADZE ŚREDNIEJ odbyła się jedna walka, w której sensacyjne zwycięstwo przez techniczny nokaut w II rundzie nad Baumgartenem (Niemcy), odniósł Finlandczyk Suhonen. Baumgarten walczył słabo i wyraźnie zbliża się koniec jego pięknej kariery.

J. R.

W drodze do Dublina

(Korespondencja własna „Sportu Szkolnego")

Wyjazd z Poznania naszej reprezentacji bokserskiej na mistrzostwa Europy w boksie nastąpił dnia 13.IV. (czwartek) o godz. 8.20 rano. Zawodnicy zmęczeni ostrymi treningami na obozie w Poznaniu i niedospaną nocą — byli w doskonałych humorach. W kawałach oczywiście celował Kolczyński, który i na tym polu odznacza się specjalnymi zdolnościami. Kolczyński na obozie zaprzyjaźnił się serdecznie z Piłatem, z którym tworzy zgrany duet. Staszek zdradził tym samym Sobkowiaka i Szymurę, którzy teraz zgodnie trzymają „sztamę" przeciwko niemu.... Przyjazd do Berlina nastąpił o godz. 11. Tu około trzech godzin poświęcono na zwiedzaniu najciekawszych zabytków stolicy trzeciej Rzeszy i na zakupach. Żegnani przez licznych przedstawicieli Deutsche Boxverein odjeżdżają nasi chłopcy (13.57) ku granicy holenderskiej, którą osiągają o godz. 19.15, przejeżdżając przez stację węzłową — Bentheim. W nadgranicznym miasteczku holenderskim Gildihaus nastąpiło przesunięcie zegarków o 40 minut licząc już według czasu zachodnio-europejskiego. O godz. 18 odjazd do portu holenderskiego Hoek Van Holland, skąd około godziny 23 przesiedli się nasi na statek, który miał przewieść naszych „repów" do Anglii, przez kanał La Manche. O godz. 5 rano osiągnięto wybrzeże angielskie — port Harwich. I już o godzinie 8.20 znaleźli się nasi chłopcy w Londynie, który doprawdy wywarł na nich kolosalne wrażenie. Dzień spędzono na zwiedzaniu miasta autokarem. Bardzo naszym reprezentantom podobał się „Houses of Parliament" i „Buckingham Palace" — t. zn. Parlament i Pałac Królewski.. Oprócz tego zwiedzono jeszcze „Trafalgar Square", „Hyde Park Corner", muzeum narodowe i in. Zatrzymano się w Londynie w hotelu królewskim — „The Royal Hotel" na Woburn Place — Russel Square. Razem z nimi zatrzymały się drużyny: Węgierska (Bondi, Frigyes, Szigetti), Włoska (Nardecchia, Sergo, Cortonesi, Peire, Bonadio, Musina i Lazzari) oraz Niemiecka (Obermauer, Wilke, Graaf, Nürnberg, Murach, Baumgarten, Koppers i Runge). W sobotę 15.IV nastąpił odjazd do Dublina. Podróż trwała „całe" trzy godziny, ale nasi reprezentanci pamiętać ją chyba będą do końca życia. Wszyscy bez wyjątku czuli się „jakoś dziwnie", a Sobkowiak, Kowalski i Szymura chorowali całą drogę bardzo ciężko, a z kierownictwa p. Bielewicz dzielnie dotrzymywał im kroku... Rano w niedzielę zrobił Stamm bardzo ciężki trening dla całej ósemki na przyrządach i gimnastykę... Trening odbył się w koszarach piechoty irlandzkiej i wzbudził zrozumiałe zainteresowanie. Po mszy św. udano się do hotelu „Central", gdzie odnowiono dawne znajomości i przyjaźnie. Zaznaczyć jeszcze tu musimy, że po treningu Czortek i Kolczyński wykazali po pół kilograma nadwagi.

W poniedziałek odbył się już tylko leciutki footing i gimnastyka... Wszyscy są doskonałej myśli, samopoczucie dobre, wierzymy w powtórzenie sukcesu mediolańskiego...

W mistrzostwach startuje ostatecznie 12 państw, z czego Polska, Belgia, Anglia, Irlandia i Niemcy wystawiają pełne ósemki.

A teraz czekamy na wyniki losowania, które odbędzie się we wtorek rano...

S.A.F.K.

Rep. Polski — Kraków 1:1 (0:0)

KRAKÓW, 19 kwietnia (tel. własny). Dziś został rozegrany mecz treningowy pomiędzy reprezentacją Polski a reprezentacją Krakowa pod okiem p. Kałuży. Wynik brzmiał 1:1, do przerwy 0:0. Gra stała na niezbyt wysokim poziomie. Bramki strzelili: dla Krakowa w 50 minucie Kimza, dla reprezentacji Polski Giemza.

Międzyszkolne zawody szkół warszawskich

28 kwietnia rozpoczynają się doroczne międzyszkolne zawody w siatkówkę warszawskich szkół żeńskich, a dzień później, 29 bm. doroczne zawody w koszykówkę szkół męskich. Regulamin pozostaje bez zmian, t. zn., że wszystkie zgłoszone zespoły zostaną podzielone na grupy i w nich rozegrają zawody eliminacyjne. Po dwie drużyny z każdej grupy wejdą do dalszych grup. W zawodach mogą brać udział lic. i IV kl. Każda szkoła może zgłosić dwie drużyny. Organizacja zawodów spoczywa w rękach warszawskiego koła PZWF (Nowy Świat 7, m. 27), przyjmuje zapisy w godz. 17 — 19 do dn. 25 bm. Wpisowe 5 zł od drużyny. Kierowniczką zaw. siatkówkowych jest p. Wiera Czajkowska, koszykówki prof. Hypolit Pawieski.



ŁÓDŹ

16.IV odbyły się dalsze dwa meczew siatkówkę męską o mistrzostwo szkół średnich w Łodzi. Były to już mecze finałowe, do których zakwalifikowało się gimn. Narutowicza, Żeromskiego, Zimowskiego i P.S.T.P.

I tak gimn. Zimowskiego wygrało zdecydowanie z gimn. Żeromskiego po dość ciekawej walce 2:0 (15:10; 15:7).

Co prawda to spodziewaliśmy się od gimn. Żeromskiego czegoś więcej i tylko chyba „brakowi melodii" tego dnia możemy przypisać tę dość wysoką przegraną z gimn. Zimowskiego. W drużvnie zwycięskiej wyróżnił się **Gruszczyński**, a w drużynie zwyciężonej trochę nerwowy, ale za to b. ambitny i dobrze grający **Różański.**

W drugim meczu gimn. Narutowicza wygrało w trzech partiach z P.S.T.P. 2:1 (15:11; 3:15!!! i 15:10) Mecz był b. ciekawy i denerwujący, tym bardziej, że faworyt nasz gimn Narutowicza przegrawszy „haniebnie" drugą partię do 3 wygrał w pięknym stylu partię trzecią. Wyróżnili się **Wągrowski** i **Serwatka** z gimn. Narutowicza, oraz **Groblewski** z P.S.T.P. W przyszłą niedzielę gra gimn. Narutowicza z ..nowskim i Niemieckie z Żeromskim. Oba mecze będą b. ciekawe. W dalszym ciągu zawodów odbył się mecz „w kosza" w klasie B między zespołem Rejmonta i gimn. Niemieckiego II. Wygrał Rejmont 38:20. Wyróżnił się **Januszko** (19 koszy!!!) **J. G.**

KRAKÓW

16.IV. rozegrane zostały finałowe spotkania w koszykówce i siatkówce o mistrzostwo krakowskich szkół średnich. W siatkówce Gimn. VIII pokonało P.I.T. w stosunku 2:1 (16:14, 10:15, 15:6). Gra bardzo ciekawa i emocjonująca. Zasłużone zwycięstwo odniosła wyrównana drużyna Gimn. VIII mająca najlepszych swych zawodników w „ścinaczach" **Kuracie** i **Drzewickim,** oraz w „wystawiaczu" **Hegerlem,** który wyróżnił się ponadto w grze defensywnej. Drużyna P.I.T. grała słabiej, niż w rozgrywkach poprzednich Najlepszym u pokonanych był **Lipiński**. Sędziował b. dobrze p. **Kukikowski.** W koszykówce drużyna P.I.T (Państw. Instytut Techn.) pokonała drużynę Gimn. III w stosunku 30:15 (11:3). Mecz toczył się przy wybitnej przewadze zwycięzców, którzy w **Rupie**, grającym na obronie, oraz w trójce ataku grającej w składzie **Zugaj — Lipiński — Madejski** mieli najlepszych swych zawodników. Na drużynie Gimn. III, która wystąpiła bez **Jakubowskiego, Barbaszewskiego** i **Krokaya** znać było brak treningu. W ataku najlepsi szybki **Keller**, oraz **Arlet**, którego strzały były nie zawsze celne. Sędziowali dobrze pp. **Stefaniuk** i **Kulikowski.** Po zawodach odbyło się w obecności kuratora M.K.S. Kraków Dyr. **Goetla**, oraz prezesa K.Z.P.R. Dyr. **Paschalskiego** uroczyste rozdanie nagród. Po oficjalnym ogłoszeniu wyników przez opiekuna sekcji gier sportowych M.K.S. Kraków Prof. **Lubowieckiego,** do zebranych na sali drużyn przemówił wizyt. **Wajda,** który następnie rozdał nagrody i dyplomy. Widzów około 200 osób.

W. Janowski.

LWÓW

15 bm., odbył się we Lwowie turniej piłki ręcznej, zorganizowany przez M.K.S. z udziałem: M.K.S. Przemyśl, Korpusu Kadetów i M. K. S. Lwów. Turniej wypadł o wiele bledziej niż się spodziewano. Duży zawód, sprawiły organizatorom siatkówki przemyślnego M.K.S.-u, odwołując w ostatniej chwili swój przyjazd. Musiano na gwałt szukać przeciwniczek dla lwowskich siatkarek szkolnych. Wybór padł na wicemistrzynie Lwowa K.P.W. Również przykrą niespodziankę zrobiła publiczność, której było wszystkiego około 300 osób, gdy np. w niektóre dni mistrzostw szkół średnich liczba widzów dochodziła do 1.000 osób. Poziom rozgrywek był przeciętny. Największy sukces odniosły siatkarki M.K.S. Lwów, bijąc niespodziewanie otrzaskaną z ciężkimi bojami drużynę K.P.W.. zasiloną jeszcze w dodatku najlepszą siatkarką Lwowa **Batiukówną** z A.Z.S.-u. Drużyny męskie siatkówki i koszykówki, M.K.S. Lwów. zrewanżowały się swoim przemyskim kolegom, za porażki poniesione przed sześciu tygodniami w Przemyślu. Koszykarze Korpusu Kadetów im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, udowodnili ponownie iż są obecnie najsilniejszą drużyną na terenie Lwowa, zwyciężając M.K.S. Lwów, który mówiąc nawiasem grał tym razem już drugi mecz w tym samym dniu.

Siatkówka pań: M.K.S. Lwów — K.P.W. Lwów 2:1 (3:15, 15:5, 15:13) **składy drużyn: M.K.S. Lwów: Kortkiewiczówna, Opiołówna, Fucksówna, Skoczkówna, Mogielnicka** i **Skałecka; K.P.W. Lwów: Linkówna I, Linkówna II, Pastuszyńska, Mościńska, Rosenblatówna i Batiukówna.** Sędziował p. **Hucuł**. Pierwszy set wygrywa łatwo K.P.W. W drugim młodość bierze górę nad rutyną. Trzeci set po wyrównanej i b. zażartej walce kończy się również zwycięstwem M.K.S-u. Na wyróżnienie zasługuje w M.K.S.-ie: **Kortkiewiczówna, Opiołówna i Skoczkówna,** natomiast b. słabo wypadła **Fucksówna.** W drużynie K.P.W. najlepszymi były: **Linkówna I** i **Batiukówna.** Na marginesie powyższych zawodów zaznaczyć wypada iż drużyna szkolna wystąpiła bez trzech swoich czołowych siatkarek: **Malinówny, Albrechtówny** i **Dobrzańskiej:**

Siatkówka panów: M.K.S. Lwów — M.K.S. Przemyśl 2:1 (15:11, 9:15, 15:9). **Składy drużyn: M.K.S. Lwów: Bohr, Hawalewicz, Ficek (Emmerling) Wolf, Jawor i Żernicki; M.K.S. Przemyśl: Korwin, Gros, Szajowski, Chmielewski, Łuć** i **Womaczka.** Sędziował p. **Köler.** Jak z zestawień składów widzimy i siatkarze lwowscy wystąpili w osłabionym składzie bez **Malyego, Steuzinga, Bogusza** i **Ziemby.** Zwycięstwo bowiem w zupełności zasłużone. Przebieg gry b. ciekawy, a poziom obu drużyn wyrównany. U zwycięzców wyróżnili się: **Bohr** i **Wolf,** a u pokonanych **Korwin.**

Koszykówka panów: M. K. S. Lwów — M.K.S. Przemyśl 38:18 (20:2). **Składy drużyn: M.K.S. Lwów: Jawor, Bohr, Wink, Ficek, Wołoszyn** i **Zwag.** M.K.S. Przemyśl: **Szajowski, Womaczka, Łuć, Chmielewski, Hładki, Kuc, Korwin, Magacki, Borsuk** i **Siedlarz.** Sędziowali pp. **Magerle** i **Köler.** W pierwszej części gry olbrzymia **przewaga** lwowian, w drugiej gra b. wyrównana. Poziom gry słaby. Kosze dla zwycięzców zdobyli: **Jawor** 13, **Ficek** 11, **Wołoszyn** 4, **Bohr** 6, **Wink** i **Zwag** po 2; a dla pokonanych: **Womaczka** 8, **Szajowski** 4, **Kuc, Chmielewski** i **Hładki** po 2. W drużynie M.K.S. Lwów podobali się **Jawor** i **Ficek;** a w M.K.S. Przemyśl: **Chmielewski** i **Womaczka.** I tutaj **wystąpiła drużyna M.K.S.-u** osłabiona brakiem **Ciupryka. Korpus Kadetów — M.K.S. Lwów** 50:25 (22:10). **Składy drużyn Korpus Kadetów: Kukiełka, Bratkowski, Kowats, Korebski, Kenig, Dudziński** i **Jaworski;** M.K.S. Lwów: **Hoffman, Emmerling, Wink, Wołoszyn, Jawor, Bohr, Ficek** i **Wozimko.** Sędziowali pp. **Köler** i **Klimczuk.** Zasłużone, aczkolwiek trochę za wysokie zwycięstwo Kadetów. Gra prowadzona była w b. szybkim tempie i stała na wysokim poziomie. Był to najciekawszy mecz turnieju. Kadeci popisywali się ładnymi biegami i celnymi strzałami. Na „cywilach" znać było jeszcze mecz z Przemyślem.

Kosze dla Korpusu uzyskali: **Korebski** 18, **Bratkowski** 14, **Kenig** 14 i **Kukiełka** 4, a dla M.K.S.: **Ficek** 10, **Jawor** 6, **Emmerling** 5, **Bohr** i **Wink** po 2. Najlepszymi na boisku byli: **Kenig** i **Bratkowski** z Korpusu Kadetów oraz **Ficek** i **Jawor** z M.K.S.

* * *

17 bm. odbył się dalszy półfinałowy mecz koszykówki o mistrz. szkół średnich. Po zaciętej i wyrównanej walce Gimn. **XII** pokonało Lic. Adm. 25.19 (12:10). Poziom gry wysoki. W polu obie drużyny są całkowicie równorzędne. Natomiast przy strzałach większe szczęście ma „dwunaste", podczas gdy Lic. Administracyjne prześladuje widoczny pech. Do zakończenia półfinałów koszykówki pozostały jeszcze dwa mecze. Korpus Kadetów — Gimn. Kistryna, mecz ten nie będzie miał żadnego wpływu na końcowy stan tabeli, gdyż nawet w razie porażki kadetów, co jest mało prawdopodobne, mają oni zapewnione miejsce w finale obok Gimn. VIII. Natomiast drugi mecz P.S.T. II — Lic. Administracyjne, zadecyduje kto będzie reprezentował obok Gimn. XI, tę grupę w finale. Równocześnie rozpoczęło w poniedziałek finały piłki siatkowej. W pierwszym meczu po b. ładnej grze, rewelacyjna drużyna Gimn. VII pokonała Gimn. ruskie 2:0 (15:11, 15:12). U zwycięzców na wyróżnienie zasługują Żernicki i Jawor. W drugim meczu P.S.T. I, pokonała gładko Gimn. VIII 2:0 (15:10, 15:8), swego pogromcę z walk półfinałowych.

* * *

Zapowiadane na 15 i 16 bm., szermiercze mistrzostwa lwowskich szkół średnich, zostały z niezależnych od organizatorów przyczyn przesunięte na późniejszy termin i odbędą się najprawdopodobniej jeszcze w bieżącym tygodniu.

* * *

W piątek i sobotę 14 i 15 bm. odbyło się wobec wszystkich nauczycielek i nauczycieli w. f. z terenu Lwowa, pokaz treningu koszykówki żeńskiej, wykonany przez uczennice Żeńskiej Szkoły Zawodowej we Lwowie, a następnie uczniowie Lic. Spółdzielczego, pod kierownictwem prof. Świerczyńskiego zademonstrowali najnowsze metody treningu szczypiorniaka, a pod kierownictwem prof. Drużbiaka zapoznali obecnych z podstawowym treningiem lekkoatlety.

Pokazy stały na wysokim poziomie. Wśród obecnych zauważyliśmy m. in. p. wizytatora Mazia, przedstawicieli Okręgowego Urzędu W.F. i P.W., przedstawicieli Miejskiego Ośrodka W. F., oraz przedstawicieli lwowskich związków sportowych. **Zbigniew.**

SIEDLCE

16.IV. na boisku Garnizonowym (W.K.S.) w Siedlcach został rozegrany mecz piłki nożnej na otwarcie sezonu sportowego pomiędzy zespołami Międzyszkolnego K. S. i Wojskowego K. S. Był to już trzeci mecz naszych klubów, przy czym w roku 1938 w pierwszym meczu wygrał M.K.S. 2:1 (0:1), w meczu rewanżowym zaś W.K.S. również w stosunku 2:1 (2:0). Mecz zakończył się zwycięstwem zasłużonym M.K.S. w stosunku 3:1 (1:0). Mecz ten był dziesiątym z rzędu naszej sekcji piłkarskiej, przy czym 5 spotkań zakończyło się naszym zwycięstwem, jeden rozstrzygnięto na remis, 4 zaś zakończyło się porażką. Stosunek bramek wynosi 20:14 na naszą korzyść. U zwycięzców wyróżnić należy pomoc w składzie: **Szczepaniak — Szymański — Bulik**, oraz w ataku **Zacha, Wyczółkowskiego** i **Trzosa.** W W.K.S. doskonała obrona **Pećko — Kowalczyk,** bramkarz **Podgórski** i w pomocy **Budyta.** Należy zaznaczyć, iż **Pećko** i **Budyta** są dawnymi reprezentantami M.K.S. Sędziował przeciętnie p. **Żybura** (P. W. L.). Widzów mimo fatalnej pogody 700. **Skład drużyn: M.K.S.: Pawłowski, Fedorowicz, Kubacki, Szczepaniak, Szymański, Bulik, Wyczółkowski, Zach, Trzos, Maliszewski i Skup.**

Połączone Kluby Wojskowy i Międzyszkolny zadeklarowały obligację Pożyczki Obr. Przeciwlotniczej i wzywają wszystkie Kluby sportowe w całej Polsce do zgłaszania swych deklaracji na ten cel M.K.S. Siedlce wzywa od pójścia w swe ślady następujące kluby: Start (Sokołów Podl.)—M.K.S. (Lublin). G.K.S. (Biała Podlaska) oraz M.K.S. (Chorzów).

St. Staniszewski,
prezes M.K.S.

Odpowiedzi Redakcji

Kol. I. Lieb Rohatyn. Celem uzyskania legitymacji koresp. należy przysłać fotografię i zaświadczenie wychowawcy fiz.

Kol. J. G. Łódź. Dziękujemy za miły list. a obszerniejszą odpowiedź prześlemy w najbliższych dniach listownie.

Wiktor Junosza **8**

Uczymy się boksu!



Został nam jeszcze jeden cios, i to najsilniejszy.

— Jakto? Przecież przechodziliśmy już i prosty, najważniejszy, i sierpowy, najskuteczniejszy, i podbródkowy, który chyba właśnie jest najsilniejszy, gdyż wykorzystuje w całej pełni siłę mięśni nóg! Jakiż może być jeszcze.

— Przypomnijcie sobie z zawodów, jakieście oglądali.

— Hm... Byłem na meczu Polska — Włochy...

— A ja na Polska — Niemcy...

— Tam go napewno nie zaobserwowaliście, zniżcie lot!

— Tak?... To znaczy, to rodzaj ciosu, używany tylko przez patałachów?

— Mniej więcej, choć nie zupełnie... Nie możecie przypomnieć?

— Nie.

— Nie byliście nigdy świadkami bójki ulicznej?

— Owszem, ale...

— Jakich ciosów tam używają? Prostych, sierpowych?

— Skądby! Leją się na odlew!

— Ale ze skutkiem?

— Jeszcze jakim! Widziałem sam, jak pewien pijak od drugiego, który był tylko podgazowany, dostał tak, że ani rusz nie mógł doliczyć się zębów, choć przez kwadrans wybierał je z rynsztoka

— Więc jak myślicie, dlaczego cios ten jest przez bokserów o wysokiej klasie tak rzadko używany?

— Jakiś feler musi mieć...

— Oczywiście. By go odszukać, przestudiujemy sam cios. Początek taki sam, jak przy sierpowym: wyprężenie tylnej nogi, gwałtowny skręt tułowia, wyrzucenie naprzód ramienia, tylko że ręka się wyprostowuje prawie zupełnie, a dłoń skręcona zewnątrz, tak by pięść zatoczyła szeroki łuk i uderzyła kostkami, w chwili, gdy górna część dłoni jest już zupełnie skierowana do siebie. Przy takim dużym zamachu — dlatego cios nazywa się zamachowym, a po angielsku swingiem — pięść nabiera ogromnej szybkości i jeśli trafi, czyni niezwykłe spustoszenia. Tylko, że...

— Że rzadko trafia, gdyż zamach musi być widoczny, wykonanie ciosu trwa dość długo, więc można zawsze zdążyć go odparować!

— Rzekłeś.

— Więc pocóż mamy się tego ciosu uczyć, skoro żadnej z niego korzyści?

— Nie osądzaj go przedwcześnie. Jest rzeczą jasną, że bokser, któryby od samego początku meczu bombardował przeciwnika swingami — a nowicjusze mają zazwyczaj taką niezdrową chętkę — okrył by się tylko śmiesznością; walił by nieustannie po łokciach, ramionach, rękawicach, tracił by naprózno sporo energii — bo przecież zadanie każdego ciosu wymaga wysiłku, a w chwili, kiedy by się zmęczył, a cierpliwy partner postanowił po przeczekaniu burzy przejść do ataku, okazałby się niezdolny do stawienia odpowiedniego oporu. Lecz bokser doświadczony, zimnokrwisty, może często swingiem, zadanym w momencie odpowiednim, spotkanie zdecydowanie rozstrzygnąć na swoją korzyść. Jeśli używać zacznie swingów wtedy, kiedy przeciwnik jest albo silnie już zmęczony, albo też ogłuszony jakimś ciosem, a więc mniej uważa lub mniej się w sytuacji orientuje — będą one dość łatwo dochodziły do właściwej mety. Jest to więc cios, używany celem wykończenia przeciwnika, którego system obronny został już zrujnowany!

— Tak. Trzeba tylko mieć dość cierpliwości, by doczekać odpowiedniej chwili.

— Tak jest. Młodzieży aż nadto często jej brak Dlatego też doświadczeni trenerzy zwykle młodym pięściarzom zabraniają wogóle zadawania swingów, by nie zmanierowali, by w nich nie pokładali swych nadziei.

— Jak to rozumieć?

— Ano, pięściarz, który dostaje lanie, bo jest gorszym technikiem, często sobie mówi: kupić nie kupić, potargować można; zaryzykuję zamachowych, może który przypadkowo trafi, a wtedy się odkuję... bo inaczej.... Lecz surowa logika faktów zazwyczaj dowodzi mylności takiego obliczenia. Cudów nie ma, i chłop tylko jeszcze więcej obrywa. Że jednak jesteście pięściarzami „z cenzusem" i mam nadzieję potraficie ocenić, kiedy przychodzi pora na swing a kiedy jeszcze nie — więc wam o nim mówię. A teraz, kiedyście już wszystkie zasadnicze typy ciosów poznali, wprawiajcie się w ich zadawaniu, metodą raptownego nadstawiania ręki, którą wam poprzednio już podałem. Na następnej lekcji zajmiemy się sprawami obrony. d. c. n.

Redakcja, tel. 8-63-66 i Administracja, tel. 9-95-62. Warszawa, Łazienkowska 3. Nocny telefon redakcji — w środy i niedziele od g. 18-ej — 593-40. Wydz. ogłoszeń: Łazienkowska 3. Tel. 8-63-66.

Prenumerata miesięczna 80 gr, kwartalna 2 zł 20 gr, roczna (10 miesięcy) 7 zł Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 119 Konto P K O. 13 693 Ogłoszenia: 70 gr mm. 1 łam

REDAKTOR: LECH GÓRSKI — przyjmuje w środy — 12 — 15 WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp.

379 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, W-wa, Dobra 68, tel. centr. 644-50 i 592-49.

Na szaro

„Koczkodan"

Rzym ma swój stadion Ossolineum...

— Colosseum — poprawiłem swojego kolegę i przyjaciela.

— Niech ci będzie: Paryż — stadion Kolumba...

— Colombes — skorygowałem z anielską cierpliwością.

— Może być i tak. Ameryka słynie z cowboyów.

— Kaubojów — zachowałem z trudem zimną krew.

— Daj mi święty spokój! — zirytował się Felek — to przecież wszystko jedno. Nie o to mi chodzi. Warszawa, mój drogi, Warszawa na wiosnę ma tylko jedną rzecz godną zainteresowania. Oczywiście, nie wiesz? — ironicznie zapytał mnie.

— ?... Stare mury?... Nowe sygnały uliczne?... — usiłowałem zgadnąć.

— Eh, gdzie tam! Jedno słowo tylko rządzi stolicą w kwietniu, a ty go nie znasz. No, widzę po twojej twarzy, żeś pod tym względem ciemny, więc ci powiem: „koczkodan".

— Przepraszam, ale nie rozumiem. Możeś znów zapomniał, jak się prawidłowo wymawia obce słowa?

— Nie ważne! — starym zwyczajem przeszkodził Feluś. Na afiszu pisze catchascatchan, czyli „chwytaj za co chcesz i za co możesz". Zdaje się nawet, że to były cztery słowa, ale o co innego chodzi: zaprowadzę cię dzisiaj do cyrku. Bo chyba się domyśliłeś już, że chodzi o walki zapaśników.

— Owszem. Owszem, czytałem — ciągnąłem dalej — o walkach w gazetach. Zgodza — idziemy.

Jesteśmy już w cyrku.

Zaczęły się walki. Francuskie, jak to francuskie— normalne, kto nie widział to i tak mu tego nie opowiem. Ale dwa ostatnie numery były „koczkodonami" — według informacji mego przyjaciela Felka.

Więc to było tak: najpierw dano ujście uczuciom przyjaźni i jedno tylko słowo było na ustach wszystkich:

— Eljen! (Że niby to był Węgier), a potem: Lej mamuta!! (przeciwnik miał 2,43 m. — może trochę mniej).

Zaczęła się walka. Od razu pluskwa (z racji niższego wzrostu) wyrżnęła w szczękę mamuta, ten zrewanżował się momentalnie wyjęciem. trzonowego zęba. Niższy sygnalizował chęć bolesnego rewanżu, naco cała publika jak jeden mąż zareagowała:

— Nie gryź, marabucie.

Dryblas podniecony dopingiem zamierzał wskoczyć partnerowi na głowę, jednakże tamten włożył mu kciuk w oko, paraliżując wszelką akcję zaczepną. Widząc godnego siebie przeciwnika mamut zwolnił tempo walki. Sąsiedzi moi niezwłocznie podjęli chóralny śpiew na trzy głosy Kołysanki Masseneta. Tak mi się przynajmniej zdawało. Poparto natychmiast owe produkcje życzliwymi informacjami:

— Łysy, wołają cię do telefonu!

Przez chwilę „zainteresowany" utkwił wzrok na budce telefonicznej, ale żałował tego gorzko. Tym razem skok na głowę dokonany przez rywala udał się w stu procentach. Przygniótł „telefonistę" nosem do ziemi. Pociągnęło to za sobą poważne skutki w dalszej walce. Mianowicie mamut zastosował dwie kapitalne metody, polegające na systematycznym waleniu głową delikwenta o podłogę wraz z jednoczesnym nacieraniem skóry na karku. Nie był to jednak koniec walki, bo na tego rodzaju „sztuczki" wynaleziono już „antidotum". Powolnym pełzaniem w tył przeszła pluskwa pod nogami dusiciela, chwyciła tego ostatniego za przedostatnie i gruchnęła nagle 130 kg. żywca o krzesła pierwszego piętra. (W dnie powszednie ceny 2,50, w święta cztery złote, dzieci w środy i piątki płacą połowę). Czy nie wspaniałe?.

Mamut wrócił, wszedł za liny, ugryzł małego w nos, poprawił krzesełkiem, które przyniósł ze sobą z widowni i — rozpoczął finisz. Finisz niezrównany, - niezawodny. Któż oprze się atakowi, złożonemu z ogłuszenia dokonanego, zdjętym a la seconde butem, bezkonkurencyjnego łechtania we wszelkie wrażliwe na tego rodzaju igraszki, miejsca i, ponownego oszołomienia karafką wody, spoczywającą w rogu maty.

Tym razem skutek był pożądany. Marabut leżał na łopatkach pogrążony w śnie kataleptycznym. Niebaczny sędzia podniósł rękę zwycięscy. Widocznie widzowie ogłuszeniem nie byli dostateczni przekonani, bo ni stąd ni z owąd tysiąc i jeden obrany kartofel znalazł się na ringu. Poszły w ruch gzymsy, zgniłe jajka, wdzięcznie opryskujące tenisowy strój arbitra, ba! przesmaczne grejpfruty, cegły, mandarynki i klamki. Zdemolowany ring, cztery karetki pogotowia, 87 protokółów za opór władzy — jak widzimy drobnostki — Felek był rozczarowany:

— No wiesz! Dawno nie było takiego spokojnego wieczoru. Jak tak dalej pójdzie, to kartofli wogóle nie będzie warto przynosić!

— Mówisz więc, że wieczór wypadł stosunkowo spokojnie? — zapytałem ostrożnie.

— Sam widziałeś! Ale przyznaj, że to wspaniały sport ten koczkodan.

— Tak — potwierdziłem — poprawiając prowizoryczne kompresy na twarzy — wspaniały. Najciekawsza chwila była, kiedy dostałem trzema kartoflami w to samo oko. A wogóle sport wyjątkowo uszlachetniający, dżentelmeński, bez odrobiny sadyzmu.



Spod redakcji „Sportu Szkolnego" wyruszają motocykliści „Pierwszego Kroku".

Wrażenia z podróży do Sztokholmu

Przed pałacem „Mr. G."

Od chwili przybicia statku do ziemi szwedzkiej koledzy z „Södra Latin" wzięli nas pod swą komendę i otoczyli czułą i serdeczną opieką. Pokazali nam, chciwym wyglądu Sztokholmu, najbardziej reprezentacyjne i godne widzenia obiekty. Najpierw zwiedziliśmy siedzibę króla Gustawa — znanego sportowca „mister G" — gdzie widzieliśmy zmiany warty. Barwne mundury opinają smukłe torsy jasnowłosych synów północy. W naszej pamięci malowniczość tego obrazu pozostanie na zawsze.

Lecz nas, sportowców, mocniej zainteresował potężny gmach pałacu sportowego. Pałac sportowy został wybudowany z funduszów zebranych przez totalizatory, które są urządzane przy każdym większym spotkaniu sportowym, przynosząc wielkie zyski, przeznaczone na inwestycje o charakterze sportowym. Pałac ten mieści w sobie najbardziej nowoczesne sale gimnastyczne, kilka sal natryskowych, wiele rodzajów łaźni, których nawet nazw trudno spamiętać, własną pralnię chemiczną. Temu wszystkiemu króluje „cudo-basen" — jak go któryś z kolegów nazwał. Basen ten 50 metrów długi, 20 metr. szeroki, robi kolosalne wrażenie na zwiedzających go pływakach.

Henryk Cypel

Wchodzimy na widownię, mającą pomieścić kilka tysięcy publiczności, tego olbrzyma i zamieramy w bezruchu, oglądając po raz pierwszy taki ogrom wody, skryty potężnym, śnieżno-białym sklepieniem. W zielonkawej, drgającej wciąż tafli wody, przegląda się 5 mtr. wieża, z której co chwila odbija się zgrabna figurka skoczka, by po „rozwinięciu" pięknej „jaskółki" lub „wykręceniu" kilku zawrotnych „salto" zanurzyć się z charakterystycznym pluśnięciem w błyszczącą toń. Naprzeciwko wieży trzepocą się cienkie deski — to trampolina.

Lecz nie możemy dłużej bezczynnie przyglądać się tak nęcącemu dla pływaków widokowi. Zbiegamy więc szybko do szatni, skąd po chwili, zaopatrzeni w slipy i ręczniki, które każdy wchodzący na basen otrzymuje, udajemy się do łaźni i natrysków.

W łaźni — piekielne gorąco. Podobno zdrowo siedzieć w parze, więc i my idziemy w ślady naszych kolegów. Z początku nieufnie, później coraz śmielej poddajemy się działaniu pary, wchodząc na coraz wyższe kondygnacje. Im wyżej — tym goręcej i więcej pary. Tak wyparzeni, wpadamy na basen. Większość odrazu skacze do wody, lecz kilku udaje się do trampolin, próbując skoków. Zapoczątkowane przez kol. Balę Staszka skoki humorystyczne udają się znakomicie, zwracając powszechną uwagę i wywołując huragany śmiechu. Zwłaszcza t. zw. „koń", w którym kol. Kummant dosiada plecy kol. Bali, wzbudza ogólny zachwyt, gdyż tego Szwedzi nie znali. Próbują nauczyć się go, a nas już co innego absorbuje — to zabawa w berka, który powoli wciąga wszystkich obecnych na basenie. Niestety, miłe chwile muszą się skończyć.

Z żalem, lecz rozbawieni, opuszczamy ten wspaniały przybytek sportu.

Cypel Henryk.

Kpt. pilot JANUSZ MEISSNER

RYCERZ GWIAZDZISTEGO ZNAKU

39

Wahl spędzał dni i noce w napięciu, krążąc między hangarem, przed którym stał jego R-XIII gotowy do lotu, a biurem Komisji Sportowej, dokąd przychodziły depesze. Upał był wściekły. Jaskrawe słońce kłuło w oczy. Gorączkowy nastrój wyczerpywał napięte nerwy, a bezczynność stawała się dręcząca.

Wreszcie trzeciego dnia z Sewilli przyleciała do Casablanki pierwsza maszyna i zaraz potem — co godzina, co kwadrans lądowały następne. Raid walił przez afrykańskie wybrzeże dysząc morderczym tempem, dotarł do Sidi-Bel-Abbes i mijał je dobijając ostatkiem pędu do Algeru...

Wiadomości były pomyślne: Bajan wyrównał stracony czas i polska ekipa miała dobrą punktację; Płonczyński jako pierwszy przedarł się przez mgły we Francji i teraz doganiał najlepszych Niemców, którzy zespołowo nieco nawet ustępowali Polakom.

Wahl oczekiwał pierwszych polskich samolotów w Sidi-Bel-Abbes koło południa, ale nie doczekał się ich przylotu: koło jedenastej został nagle wezwany do Meknes. Miał przywieźć dętki do kół. Pneumatyki pękały od gorąca i zachodziła obawa, że ich zabraknie.

Wyruszył natychmiast, zabierając na wszelki wypadek zestaw części zapasowych do silników, który sobie przygotował, oraz narzędzia.

W połowie drogi minął dwa polskie PZL-e i parę obcych maszyn, które już gnały na wschód. Zdziwiło i zaniepokoiło go to, że nie spotyka samolotów RWD, na których lecieli Bajan i Płonczyński. Ale po trzech godzinach lotu, gdy zbliżał się już do celu, nieco na prawo od własnego kursu dojrzał najpierw jedną, nieco później zaś drugą charakterystyczną sylwetkę dziewiątki[1]) i uspokoił się:

— Lecą!

Wylądował parę minut po drugiej i zameldowawszy się w nadzorze technicznym oddał magazynierowi za pokwitowaniem sześć dętek, poczem schronił się na chwilę przed słonecznym żarem pod dach przewiewnego tarasu. Kilka szklanek oranżady z lodem orzeźwiło go nieco. Poszedł do biura Komisji Sportowej, dowiedział się, kto już przeleciał przez Meknes i właśnie zamierzał sam udać się w powrotną drogę, gdy zobaczył z daleka zniżający się do lądowania PZL-26. Zamiast więc do hangaru gdzie mechanicy dolewali mu benzyny do zbiorników, pobiegł na start.

Polska maszyna po chwili dotknęła ziemi, zakołowała z chorągiewką i stanęła. Pilot wychylił głowę z za odwietrznika nad opuszczoną szybą.

— O Wahl! — zawołał głośno i uśmiechnął się przyjaźnie.

Wahl poznał go od pierwszego spojrzenia, ale dopiero teraz podszedł bliżej: za sterem siedział Cichowski...

Podali sobie ręce i żaden z nich nie wiedział, od czego zacząć. Tymczasem nadszedł komisarz, odebrał karnet i oddalił się, aby go ostemplować przy stoliku startowym.

— Co pan tu robi? — zapytał wreszcie pilot.

Wahl wyjaśnił, po co przyleciał z Sidi-Bel-Abbes.

— To jest 474 kilometry? — zapytał znów Cichowski.

— Tak. Trasa łatwa. Kurs 88. Prawie od połowy drogi widać morze po lewej stronie. Jak się panu leci?

Ciechowski skrzywił się:

— Wściekle gorąco.

Wargi miał spieczone i zaczerwienione oczy.

— Przyniosę panu czegoś do picia — powiedział Wahl.

Pilot oświadczył mrukliwie, że nie ma na to czasu, ale ponieważ mrożona lemoniada znalazła się na starcie, pił chciwie i zabrał do kabiny zapasową butelkę. Jego towarzysz, mechanik z P. Z. L., sprawdzał tymczasem ilość oliwy i benzyny w zbiornikach.

Zwrócono im ostemplowany karnet. Komisarz zapytał, czy są gotowi do lotu i otrzymawszy odpowiedź twierdzącą, wyznaczył start za minutę.

— Dobrze się panu powodzi — powiedział Cichowski do Wahla. — Siedzi pan tu sobie spokojnie, ogląda pan ciekawy kraj, a my...

— Zamieniłbym się z panem mimo wszystko — odrzekł Wahl. — A pan ze mną? Cichowski wzruszył ramionami.

— No — czas powiedział tylko. — Dowidzenia. Będzie pan w Algerze?

— Pewnie będę. Dowidzenia.

Silnik warknął głośniej, maszyna podkołowała do startu. Chronometrażysta opuścił w dół chorągiewkę.

PZL ruszył i po krótkim rozbiegu oddzielił się od ziemi. Pilot podciągnął go świecą w górę, wyrównał i położył do skrętu. Zawrócił o 180 stopni, zagrzmiał na pełnych obrotach nad lotniskiem i poleciał na wschód.

d. c. n.

[1]) RWD-9.